

Zyje wsrod alkoholikow

O alkoholizmie najchętniej piszą abstynenci lub teoretycy bez znajomości duszy zamroczonej i konającej w szponach tej strasznej choroby

Żyje wśród alkoholików i nie pije. Zawdzięcza to zmianie nawyków nabytych pracą nad sobą, samodyscyplinie i medytacji

Pił wiele lat-do utraty świadomości. I mimo szczerej chęci z tego jarzma nie potrafił się wyzwolić!

Zmieniające się emocje jak chorągiewki na dachu destabilizowały kontakty z otoczeniem i ciągnęły do wódki. Życzliwi ludzie z tego powodu machnęli na niego ręką!. I teraz te negatywy dają jeszcze o sobie znać! Jednak świadomość, że kieliszek pograży bezpowrotnie powstrzymuje od picia! Na jego jednak jeszcze ślinka mu cieknie !W takim kontekście z uporem wyzwala się z depresji, lęków i irytacji .Alkoholizm spacyfikował mu pozytywne wizje przyszłości, doprowadzał do rezygnacji z życia,. Rekułtywuje teraz uczucia autosugestią i wiarą, że wyzdrowieje , by ,pojechać nad Bajkał,do miejsc zesłania braci ojca jego. Pokłonić się Syberii w geście przebaczenia. I ten cel wyzwala go z alkoholowego gułagu,! Gdyż nie umarły w nim wszystkie szlachetne uczucia . Została WIARA I NADZIEJA,A ONE CZYNIA JAK WIEMY CUDA! Ma już świadomość, że w kieliszku ginie więcej niż w morzu i na wojnie . I to dopinguje do trzeźwości Pomaga w tym też medytacja . Jest skupieniem się nad wnętrzem. Jest słuchaniem ciszy!Jest wielką przygodą,uczy zmiany myślenia .. Medytuje oczywiście kiedy jest nastrój,natchnienie i wówczas też pisze pamiętnik . I kiedy czuje,ze ma wenę to zastawia za sobą pośpiech i zgiełk dużego miasta. Siada w ogrodzie między morelą i wiśnią,obok oczka wodnego. Wchodzi w ciszę leśnych polan,w szum morskich fal.- zanurza się w swoje marzenia,dopóki słońce nie schowa się za horyzontem,a spokój ducha nie przeniknie,nie ogarnie.

Odpoczynek z muzyką i brzmieniem natury nie tylko relaksuje lecz skutecznie odpędza upiory z przeszłości W hamaku afirmuje zachód słońca, śpiew ptaków, rozmowę pierwszych gwiazd z księżycem. Te chwile chciałoby się zatrzymać, Nie przychodzą na zawołanie jak kelner z półlitrowką. Przylatują może na skrzydłach wiatru i siadają na gałązkach brzoźki. Wówczas świat w skowronkach, a serce zaczyna bić radością , chce się być trzeźwym na zawsze...

Kiedy słucha z zamkniętymi oczami muzyki, wizualizuje dźwięki i słowa. Tworzą one jakby transcendentalną jedność:nieba, wiatru i szeptu brzoźki.. I wydaje się wówczas ze łączą go z Potęgą Wszechświata. Muzykoterapia to też droga do uduchawiania , Odpowiedni dobór utworów decyduje o takich nastrojach., płyną one cicho z serca, jak modlitwa w ekstazie. Są zbawieniem bez pokuty i udziału ziemskich pośredników Boga! Zbawienie za pieniądze daje naiwnym kościół. A on już nie miesza Boga z kościołem tak jak nie miesza gówna z wódką. Zonę irytuje to aż do bólu! . A dla niego to tylko dialog szczery o nieustanym przemijaniu ! Prowadzi go w ogrodzie do późnych godzin nocnych! Bez świadków też rozmawiali z Bogiem wielcy tego świata w tym jego wybrańcy:Abraham,Mojżesz, Sara, alkoholik Noe,,cnotliwa Madonna,w odleglejszych czasach Budda,Konfucjusz i wiele innych, Te wzorce dla katolików w większości są obce, konsumują gotową papkę z rąk kapłanów. Pod nadzorem dyktatora z Watykanu Bóg daje im zbawienie Jego ziemscy ambasadorowie Boga juz rozczarowali hipokryzją i bogaceniem się kosztem maluczkich . Woli ogrodowy hamak. niż konfesjonał

Wszehmoc czuje w samotności,,na polanie leśnej,.Przyroda wskazuje DO NIEJ DROGĘ. Wycieczki rowerowe temu sprzyjają. W plenerze spowiada się, rozgrzeszenie daje las, ptaki i błękitne niebo ,odzyskuje tam wiarę w człowieka! Pedaluje do domu z plecakiem napełnianym optymizmem. Nie martwiąc się o duszę, na garnuszku boga szlak ją nie trafi,

, A puki co niech błąka się po tym padole zła i okrucieństwa .Niech odczuwa samotność wśród ludzi - bolesny dramat istnienia . A każda spowiedź w lesie przekonuje go ,że jeśli sam siebie nie wskrzesi ,to Bóg kościelny nawet palcem nie kiwnie.!

Kiedyś szukał Boga w świątyniach , a pogłębiał wiarę w knajpach Przestał jednak akceptować sprzeczności między amboną i faktycznym zachowaniem kapłanów. Jako wieloletni alkoholik zna hipokryzję lepiej od nich. Był mistrzem w kłamstwach,przysięgach i obietnicach..Bijąc się w piersi, ze łzami w oczach kłamał ,a wierzyli i przebaczali chociaż znów był draniem,skurwysynem . Znak pokoju teraz czyni tylko ze sobą,brzoźką i nad grobem rodziców .I wtedy

mówi: marnotrawny syn, pijaczyna, fajdak i rozpustnik zrozumiał swój błąd dopiero teraz ,kiedy zaczął żyć normalnie!.

W 2002 roku na ich grobie po raz pierwszy zapalał znicze trzeźwą ręką ,a tylko serce drżało jak mówił ,ze ni pije!!

Zaduma nad grobem wzmacniała trzeźwość: .W ich barwach odczytywał smutek ,ze najpiękniejsze chwile zaprzepaścił !,

Jak przeżyć godnie te które jeszcze mam-zapytał? Godnie, to szczęśliwie też?! ! Jak dziecko za mydłanymi bańkami , gonił za złudzeniami,,budował domki z kart .A potem to tylko bezsenne noce i kace giganty !Widka nie pozwalała już korzystać z dobrodziejstw losu.. I wartości budował nie na prawdzie wypływającej z doświadczeń,lecz tylko na przekonaniach i głosie serca. Szukał zbawienia na zewnątrz,a nie w sobie. Błąd ten zrozumiał po fakcie,a głównie dzięki medytacji. Radość życia to pewność siebie,przekonanie,ze siebie nie opuszczę dla zewnętrznych pokus-wódka,piękne kobiety,a nawet stanowisko u boku samego papieża funta kłaków nie warte w porównaniu z pragnieniem żyć bez wódki!

To przekonanie wypływa z obecnych doświadczeń, !. Bóg- pomaga tylko tym ,którzy sami sobie chcą pomóc!...W omawianym dniu umarłych wszedł do pobliskiej cerkwi,zapalił świece , a chóralny śpiew ogarnął zadumą nad przemijaniem. .Nikt kto poczęty drogą pciową nie odejdzie żywy. Będę tym kim są rodzice.-pomyślał,a serce mu zadrżało i łzy popłynęły !.W miejscach sakralnych bywał wiele razy i takich doznań nie miał Podglądał tylko klęczące kobiety,zamiast boga czuł jak penis napina gumkę w majtkach .Ze świątyni droga wiodła do knajpy. ,jeśli był z kobietą wszczynał burdy pijackie, ,gonił ją po ulicach wzbudzając śmiech w śród przechodniów..Zmieniał knajpy i żłopał dalej .!Znajdował tysiące powodów do upicia się w sztok !!Do domu wracał z butelką wódki w dłoni podbitym okiem,z nosa sączyła się krew. W domu ,tłukł naczynia kuchenne,bil boga ducha winną żonę..Podwójny kac i wyrzuty sumienia dręczyły,skoro świt pędził do sklepu po gorzałę. Pił by zapomnieć,ze jest człowiekiem,,ma dom,firmę,obowiązki i chorą żonę Czemu od takiej zarazy nie uciekają żony?. Z alkoholikami nigdy nic nie wiadomo,.to szaleńcy,żyją tylko dzięki temu,ze muszą pic ,pic bez końca...I te gorzkie wyrzuty sumienia w cerkwi wyciskały łzy za oczu. Taterapia sakralna,śpiew cerkiewny eksponował piękno przemijania i cenę życia Stojąc obok swojej przyjaciółki czuł jak niewidzialna siła zgarnia błoto z jego duszy. !I wtedy też dowiedział się,ze w moskiewskich cerkwiach terapii chóralna ma przeogromną siłę.,Wracał z tamtąd naładowany spokojem i przekonaniem ku lepszemu, Zona przywitała jego powrot z moskiewskiej kuracji sarkazmem: " trwonieś kasę z kurwą ,w dupie mam twoje prezenty" ..Do kosciola chodzic-warknęła!

On jednak księży uważał za szarlatanów,zerujących na nieszczęściach i strachu przed śmiercią. A kościoły zwiedzał tylko stare ipuste.. wtedy na niego patrzyły tam wieki ludzkich cierpień i nie spełnionych błagań o ratunek.

Różne ścieżkami prowadzi do trzeźwości , rowerowe po Puszczy Kampinowskiej dają stuprocentowe gwarancje. Ścieżki kulturotwórcze ,rozrywkowo -wychowawcze też są skuteczne Z tych zasobów też korzystał,dzięki właśnie wspomnianej przyjaciółce. . . Oprócz jej nie miał już przyjaciół Utopił ich w alkoholu!

Zostało mu tylko paru znajomych,skłócona ,wykruszona rodzina, ,cztery kąty, piec piąty i dwie jego dziurki w nosie ,. jeszcze przyjaciel pies Ben i Saba .Wierność -to tylko 45-letnia brzołka wyhodowana jego rękoma,!.

. Osamotniony trzeźwiejący alkoholik prosi o wsparcia w słowie , wraca w nim wiara w człowieka, ,a na co dzień tego brak . Wsparcia szuka w telewizji -przenosi ona na krańce świata,w głębiny oceanów i na najwyższe szczyty gór. Wtedy jest w kosmosie i rozmawia z gwiazdami..Zona natomiast zaleca kościół ,a zdjęcia z wycieczek skrupulatnie cenzuruje , kobietom zamazuje twarze lub wykluwa oczy!

Brutalna ingerencję w jego prywatne życie nie jest miłością katolicką.Nie sprzyja też jego terapii Doskonałe małżeństwo Adama i Ewy przez to też szlak trafił!A jabłko biblijne symbol ich zdrady stanowi ,że kobietę i mężczyznę łączy jak ósemkę tylko punkcik. I on tylko zbliża te przeciwstawne,diametralnie różne światy..Zona więc nie ma racji narzucając swój punkt widzenia. , Widziała gdy go zaślubiła,że ma inną wiedzę o życiu,zaszarganą przeszłość i dominują u niego wartości świeckie itp.,A miłość jak woda w rzece...odpływa. i nic dwa razy się nie zdarza...nawet cud nad Wisłą ..Zmartwychwstają powiedział nie przy pomocy Boga ,lecz dzięki hardości ducha i chęci bycia jeszcze tu i teraz,,do raju mnie się nie spieszy,wolę ziemskie piekło, a los sam sobie zgotowałem i nie muszę się z nim dalej droczyć,a tylko zmieniać. . Terapia,terapia -to mój główny cel!

"Kleję poszarpane struktury psychofizyczne,harmonizuję działania,wprowadzam spokój wewnętrzny . Strati wszystkich nie naprawi i i nie swkrzesi zmarnowanych lat Nie zmieni ludzi i świata,ale może zostac rzezwym

człowiekami, a taki tylko w życiu brzmi dumnie! Brzmi. Oby nie zabrakło odwagi i siły w drodze do trzeźwości :!.
Stawką jest życie! A ono dwa razy się nie zdarza! A wy czytelnicy macie jaką opinię na powyższy bieg wydarzeń?

Autor: Szymon Bachir

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl